

# ECHO

C) WYDANIE NIEMIECKO-POLSKIE  
DEUTSCH-POLNISCHES ECHO

# OBCOJĘZYCZNE

CZASOPISMO ROZRYWKOWO-JĘZYKOWE — WYCHODZI CO MIESIĄC w 3-ch WYDANIACH:  
A) ANGIELSKO-POLSKIM, B) FRANCUSKO-POLSKIM i C) NIEMIECKO-POLSKIM.  
Adres redakcji i administracji: Warszawa I, ul. Waliców 3. — Telefon: 613-40.

Nr. 12-C    Rok IV    GRUDZIEN — 1938 — DEZEMBER    Cena n-ru 60 gr.



Die Universitätsstadt Heidelberg. — Miasto uniwersyteckie Heidelberg.

„Echo Obcojęzyczne” wychodzi na początku każdego miesiąca w trzech wydaniach:

A) angielsko-polskim, B) francusko-polskim i C) niemiecko-polskim.

Prenumerata każdego wydania wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.80.

Cena n-ru 60 gr. — Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, są ważne nadal.

Ceny ogłoszeń (za tekstem, w trzech wydaniach): 1 str. 250 zł., 1/2 str. 125 zł., 1/4 str. 65 zł., 1/8 str. 35 zł., 1/16 str. 20 zł.

Drobne ogłoszenia — po 30 gr. od wyrazu (słowo napisowe: 50 gr.). Ostateczny termin składania ogłoszeń: 2 tygodnie przed 1-szym. Adres wyd.: Warszawa I, ul. Waliców 3. Tel. 613-40. — Konto PKO Nr. 25.635. — Poczta: przekazy rozrach. 501.

## Polecamy do nabycia roczniki „Echa Obcojęz.”

(ciekawa, zawsze aktualna treść):

**A) wydanie angielsko-polskie:  
rocznik 1938 (12 n-rów — 192 str.)**

Cena 6 złotych, z przesyłką.

**B) wydanie francusko-polskie:  
roczniki 1935, 1936, 1937 i 1938**

Cena każdego rocznika (12 n-rów, 192 str.): 6 zł.

Powyższe cztery roczniki franc.-pol. razem: 20 zł.,  
łącznie z prenum. „Echa” franc.-pol. na r. 1939: 25 zł.

**C) wydanie niemiecko-polskie:  
roczniki 1935, 1936, 1937 i 1938**

Cena każdego rocznika (12 n-rów, 192 str.): 6 zł.

Powyższe cztery roczniki niem.-pol. razem: 20 zł.,  
łącznie z prenum. „Echa” niem.-pol. na r. 1939: 25 zł.

*Uwaga!* Tylko wyżej podane roczniki „Echa Obcojęzycznego” są do nabycia.

(Wydanie ang.-pol. wychodzi od I.I.1938).

Ilość roczników ograniczona.

Zamówienia płatne są z góry.

Za pobraniem pocztowym nie wysyła się.

Administracja „Echa Obcojęzycznego”:

Warszawa I, ul. Waliców 3. Telefon: 6-13-40.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 25.635.

Pocztowe przekazy rozrachunkowe Nr. 501.

## w Berlinie

„ECHO OBCOJĘZYCZNE” JEST  
DO NABYCIA W KSIĘGARNI p. f.

**Arthur Collignon, G. m. b. H.**

Berlin NW7, Prinz Louis Ferdinand-Str. 2.

Cena numeru pojed. 40 fenigów.

Prenumerata roczna: RM 4.50.

## JAK NALEŻY POSŁUGIWAC SIĘ

„Echem Obcojęzycznym”,

ABY OSIĄGNAĆ NAJWIĘKSZE KORZYSCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przy tym w oddzielnym zeszytce słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możliwości dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

## OD ADMINISTRACJI:

O każdej zmianie adresu należy zawiadomić Administrację pisma na tych miast, podając zarówno nowy adres jak i dawny.

Za zmianę adresu nie pobiera się żadnej opłaty.

## w Paryżu

„ECHO OBCOJĘZYCZNE”  
JEST DO NABYCIA

w „Księgarni Polskiej w Paryżu”  
„Librairie Polonaise à Paris”

Paris VI-e — 123, Boulevard Saint-Germain.

Cena numeru pojed.: 4 frs.

Prenumerata roczna: 48 franków.

### WIE LANGE LEBE ICH NOCH?

Diese Frage hat sich wohl schon mancher vorgelegt. Es ist aber wenig bekannt, dass man sich die Frage einigermaßen auch selbst beantworten kann, ohne erst Sterndeuterei zu treiben oder irgendwelche Geister zu zitieren.

Man braucht sich nämlich nur an die Erfahrungswisheit der Mathematiker der Lebensversicherungsgesellschaften zu halten. Diese Herren wissen, dass, wenn ein gesunder Mensch ein gewisses Alter erreicht hat, er alle Aussicht hat, noch eine bestimmte Zahl von Jahren zu leben.

Diese Zahl wird nach einer gewissen Regel berechnet, die sich eben auf Erfahrungstatsachen aufbaut. Sie ist aber nicht massgebend für Kinder unter 12 Jahren und für Personen über 80 Jahre und lautet:

Man ziehe das gegenwärtige Lebensalter von 86 ab und teile den Rest durch 2. Die sich dann ergebende Zahl zeigt an, wie lange man mit ziemlicher Sicherheit noch leben wird.

Angenommen jemand ist 50 Jahre alt, so hat er, falls nicht etwa eine zum Tode führende Krankheit vorzeitig einen Strich durch die Rechnung macht, begründete Aussicht ( $86 - 50 = 36 : 2 = 18$ ), das  $(50 + 18)$  68. Lebensjahr zu erleben.

Geschieht dies, und ist er sonst gesund, so hat er aufs neue Aussicht, noch weitere  $(86 - 68 = 18 : 2)$  9 Jahre zu leben, also noch 77 Jahre alt zu werden.

### EIN PANZERSCHIFF VOR 400 JAHREN.

Es herrscht die Annahme, die Panzerschiffe seien eine Erfindung der Neuzeit. Tatsächlich aber hat ein ähnliches Fahrzeug schon vor mehr als 400 Jahren existiert und sich ebenso vortrefflich gegen die Geschosse der damaligen Zeit bewährt wie die stärksten Panzer von heute.

Das war die merkwürdige Kriegsgaleere der Johanniterritter, welche mit einem Bleipanzer versehen war. Dieses Fahrzeug wurde im Jahre 1530 zu Nizza erbaut und gehörte zu dem grossen Geschwader, welches Kaiser Karl V. gegen Tunis sandte, um den vertriebenen Muley Hassan wieder auf den Thron zu setzen. Der berühmte Admiral Andreas Doria befehligte die Expedition, und Tunis wurde nach kurzer Belagerung im Sturm genommen.

Die Panzergaleere „Santa Anna“ trug zu diesem Erfolge wesentlich bei. Sie führte sechs Enterbrücken, viele Geschütze und eine Besatzung von vierhundert Mann. Der Bleipanzer war mit ehernen Bolzen an den Schiffswänden befestigt, und ihm schreibt es der Chronist Bosio zu, dass das Schiff aus allen Gefechten unbeschädigt hervorging.

### SPRICHWORT:

Einem geschenkt Gaul sieht man nicht ins Maul.

### JAK DŁUGO BĘDĘ JESZCZE ŻYŁ?

Pytanie to chyba niejedyn już sobie zadawał. Mało jest jednak znane, że na to pytanie można też samemu poniekąd odpowiedzieć, nie zajmując się wcale astrologią (wróceniem z gwiazd) czy wywoływaniem jakichś duchów.

Trzeba się mianowicie tylko trzymać opartej na doświadczeniu wiedzy matematyków towarzystw ubezpieczeniowych. Panowie ci wiedzą, że gdy zdrowy człowiek osiągnął pewien wiek, ma on wszelkie widoki, by żyć jeszcze pewną określoną liczbę lat.

Liczbę tę oblicza się według pewnego prawidła, które właśnie opiera się na faktach z praktyki. Nie jest ono jednak miarodajne dla dzieci poniżej lat 12 oraz dla osób powyżej lat 80; brzmi ono:

Należy obecny wiek życia odjąć od 86-ciu i podzielić pozostałość przez 2. Otrzymana wtedy liczba wykazuje, jak długo, ze względną pewnością, będzie się jeszcze żyło.

Jeżeli przyjmiemy, że ktoś ma 50 lat, to, o ile przypadkiem jakaś doprowadzająca do śmierci choroba nie przekreśli przedwcześnie tego obliczenia, ma on uzasadnione widoki ( $86 - 50 = 36 : 2 = 18$ ), dożyć do 68-go  $(50 + 18)$  roku życia.

O ile to następuje i jest on poza tym zdrowy, to ma na nowo widoki żyć jeszcze dalsze  $(86 - 68 = 18 : 2)$  9 lat, a więc osiągnąć jeszcze wiek 77 lat.

### PANCERNIK PRZED 400 LATY.

Panuje przypuszczenie, że pancerniki są wynalazkiem czasów nowożytnych. Faktycznie jednak podobny okręt istniał już przeszło 400 lat temu i równie doskonałe ostał się wobec pocisków ówczesnych jak najmocniejsze pancerze dzisiejsze.

Była to owa osobliwa galera wojenna rycerzy joannitów, która była zaopatrzona w ołowiany pancerz. Okręt ten został wybudowany w roku 1530 w Nicei i należał do wielkiej eskadry, którą cesarz Karol V wysłał przeciwko Tunisi, by wypędzonego Muleya Hassana ponownie osadzić na tronie. Słynny admirał Andrzej Doria dowodził tą ekspedycją, i Tunis został po krótkim oblężeniu wzięty szturmem.

Galera pancerna „Santa Anna” przyczyniła się znacznie do tego sukcesu. Posiadała ona sześć pomośców do przrzucania, wiele dział i załogę z 400 ludzi. Ołowiany pancerz był przymocowany spiżowymi sworzniami do ścian okrętowych, i jemu to kronikarz Bosio przypisuje, że okręt ze wszystkich walk wychodził nieuszkodzony.

### PRZYSŁOWIE:

Darowanemu koniowi nie patrzy się w zęby. (Das Maul, l. mn. die Mäuler, pysk).

## Das Auge des Gesetzes

In der Strassenbahn stellt Heinrich Lüttendorp fest, dass er kein kleines Geld mehr besitzt. Na, dann heraus mit dem letzten Zehnmarkschein.

Der Schaffner reicht jedoch den Schein, nach einigen prüfenden Knistern und Befühlen, wieder zurück. „Falsch!“ sagt er, und Lüttendorp wird zumute wie einem Schwein, das vor dem Abstechen den Todeshieb vor den Schädel erhalten hat. Sein Gehirn setzt aus. Das Geld, der Zehnmarkschein, der letzte — falsch?

Der Schaffner erklärt. Eine raffinierte Fälschung, kaum zu erkennen; aber der Mann der Strassenbahn, durch Instruktion gewitzigt, hat aufgepasst. Heinrich sieht sich hilflos um, stösst aber nur auf unerbittliches Bedauern des Schaffners und das kaltherzig-interessierte Staunen des Publikums. Wie peinlich die ganze Sache!

„Ich habe kein anderes Geld mehr,“ murmelt er.

„Dann werden Sie an der nächsten Haltestelle aussteigen müssen,“ meint der Schaffner achselzuckend.

Nun regt sich doch das Mitleid. „Kommen Sie, ich leihe Ihnen das Fahrgeld,“ mischt sich ein Herr ein. „Hier ist meine Adresse, reichen Sie es gelegentlich wieder vor!“

Lüttendorp dankt mit aufrichtiger Bewegtheit, zahlt und steckt die Adresse sorgfältig in die Tasche. „Verlassen Sie sich auf mich!“ beteuert er.

„Das tue ich,“ entgegnet der Herr freundlich. „Ist ja eine Bagatelle.“

Im Stadtzentrum steigt Lüttendorp aus und steht unschlüssig auf dem Pflaster. Was nun? Der heilige Egoismus erfasst ihn: das Ding loswerden, ganz gleich, wo und wie! Gegenüber ist ein Papiergeschäft; Briefumschläge kann man immer gebrauchen. Entschlossen geht er darauf zu.

Er hat nicht bemerkt, dass der Herr, der ihm im Wagen so freundlich aus der Not geholfen hat, ebenfalls ausgestiegen und ihm behutsam nachgegangen ist. In dem Augenblick, wo er die Tür des Geschäftes hinter sich zuzieht, überquert sein Verfolger schleunigst die Strasse und postiert sich vorsichtig an der Ladentür.

\*

Eine grosse Scheibe gibt den Blick in den Verkaufsraum frei. Der Verfolger wartet, bis der andre da drinnen seinen Einkauf gemacht hat und den Geldschein zur Zahlung hinlegt; in diesem Augenblick drückt er die Tür auf, tritt ein und geht stracks auf den Verkäufer zu.

„Einen Augenblick!“ sagt er ruhig, „das Geld ist falsch!“

Man starrt ihn an; bestürzt hält der junge Mann hinter dem Ladentisch den Schein gegen das Licht. Mit einer schnellen Wendung tritt der Herr auf den sprachlosen Lüttendorp zu und schlägt seinen Mantel

## Oko prawa

W tramwaju Henryk Lüttendorp stwierdza, że nie posiada już więcej drobnych. No, to trzeba wyciągnąć ostatni banknot dziesięciomarkowy.

Konduktor zwraca jednak banknot po kilkakrotnym badawczym miętoszeniu i obmacywaniu. „Fałszywy!” powiada, i Lüttendorp czuje się, jak wieprz, który przed zarznięciem otrzymał śmiertelny cios w czaszkę. Jego mózg przestaje działać. Ten pieniądź, ostatni banknot dziesięciomarkowy — fałszywy?

Konduktor wyjaśnia. Wyrafinowany falsyfikat, prawie nie do poznania; ale tramwajarz, nauczony instrukcją, miał się na baczności. Henryk rozgląda się nieporadnie, spotyka się jednak tylko z nieubłaganym politowaniem konduktora i z oziębło-ciekawym zdziwieniem publiczności. Jakie to wszystko przykre!

„Nie mam już innych pieniędzy”, mamrocze.

„Więc będzie pan musiał wysiąść na najbliższym przystanku”, odzywa się konduktor, wzruszając ramionami.

Teraz jednak współczucie się budzi. „Niech pan pozwoli, pożyczę panu pieniądze na przejazd”, wtrąca się jakiś pan. „Oto mój adres, niech pan odeśle przy sposobności!”

Lüttendorp dziękuje ze szczerym wzruszeniem, płaci i starannie chowa adres do kieszeni. „Może pan polegać na mnie!” zapewnia z naciskiem.

„Tak też czynię”, odpowiada ów pan uprzejmie. „To przecież drobnostka.”

W śródmieściu Lüttendorp wysiada i stoi niezdecydowany na bruku. Co teraz? Ogarnia go święty egoizm: pozbyć się tego, wszystko jedno, gdzie i jak! Naprzeciwko jest sklep papeterii; koperty zawsze mogą się przydać. Zdecydowawszy się, idzie tam.

Nie zauważył, że ów pan, który w tramwaju tak uprzejmie wyratował go z biedy, również wysiadł i ostrożnie szedł za nim. W chwili, gdy Henryk przyomyka za sobą drzwi sklepu, jego prześladowca przechodzi bardzo szybko przez ulicę i staje (na posterunku) ostrożnie przy drzwiach sklepu.

\*

Duża szyba pozwala zaglądać do lokalu sklepowego. Prześladowca czeka, aż tamten wewnątrz załatwi swój sprawunek (zakup) i poda banknot celem zapłaty; w tej chwili otwiera drzwi, wchodzi i podchodzi prosto do sprzedawcy.

„Chwileczkę!” powiada spokojnie. „Pieniądże są fałszywe!”

Wytrzeszczają nań oczy; młodzieniec za ladą sklepową, zaskoczony, trzyma banknot pod światło. Szybko obróciwszy się, pan ów przystępuje do oniemiałego

ein wenig auseinander. Eine runde Kupfermarke blitzt auf.

„Kriminalpolizei!“ sagt der Fremde. Lüttendorp sinkt in die Erde. Der Geschäftsführer tritt heran, und der Verkäufer, sich jetzt sehr tüchtig und fachmännisch gebärdend, reicht den Schein zurück: „In der Tat falsch!“

„Sie können nicht leugnen,“ sagt der Kriminalkommissar zu dem Ertappten, „dass Sie darüber unterrichtet gewesen sind, dass der Schein falsch war. Vor einer Viertelstunde hat in meiner Gegenwart ein Strassenbahnschaffner die Annahme verweigert. Sie haben also wissentlich falsches Geld in den Verkehr zu bringen versucht. Ich beschlagnahme den Schein und nehme Sie fest.“

Lüttendorp überfällt ein Schwindel; wie ein Karussell voll teuflischer Fratzen dreht sich rings die Welt um ihn. Er, er, der noch nie mit der Polizei Bekanntschaft gemacht hat — verhaftet!

Das gesamte Personal des Geschäftes begafft den sensationellen Auftritt; der Kriminalbeamte steckt den Schein ein und macht mit den Augen eine einladende Bewegung. Wie im Traum folgt ihm der Verhaftete. Auf der Strasse verspürt er die Wohltat frischer Luft, die ihm wenigstens einen Teil seiner Fassung wiedergibt.

„Pfui Teufel!“ spuckt er aus. „Welch ein Handwerk!“

Sein Begleiter sieht ihn ruhig an: „Ich begreife, dass Sie Ihre Nerven nicht in der Gewalt haben. Wir kennen das, und ich trage es Ihnen persönlich nicht nach. Ich mache Sie jedoch darauf aufmerksam, dass ich im Dienst bin und nichts als meine Pflicht tue. Also fügen Sie sich!“

In dumpfem Schweigen gehen sie nun durch die Strassen. Lüttendorp brütet darüber nach, wie er sich auf der Wache herausreden könne. Entgegenkommende Passanten trennen ihn häufig auf Augenblicke von seinem Bewacher. Wenn er flüchtete?

Gerade als er es in plötzlichem Entschluss ausführen will und scheu orientierend zur Seite blickt, entdeckt er, dass sein Begleiter verschwunden ist...

In diesem Augenblick steht ihm auch der letzte Rest seines Verstandes still.

Wenige Minuten später sitzt in einem sehr guten Weinrestaurant, in welches sich der Angestellte Heinrich Lüttendorp nie verlaufen hätte, ein Herr und bestellt ein vortreffliches Abendessen. Er zahlt mit einem Zehnmarkschein, den der Kellner, vielbeschäftigt, anstandslos wechselt.

„Uff!“ sagt der Herr, als er draussen steht, mit der Hand unter den Mantel tastet und seine „Ausweismarke“ abhakt, die er mit Gaunergrinsen in die Tasche gleiten lässt.

Eine alte Kriegermedaille von Anno siebzig.

Luise Winkelmann.

Lüttendorp i rozpina nieco swój płaszcz. Zabłysnął okrągły żeton miedziany.

„Policja kryminalna!“ mówi obcy. Pod Lüttendorpem ziemia się usuwa. Kierownik interesu zbliża się, a sprzedawca, przybierając teraz minę bardzo dzielnego fachowca, zwraca banknot: „Istotnie fałszywy!“

„Nie będzie się pan zapierał“, powiada komisarz policji krym. do przyłapanego, „że był pan poinformowany o tym, iż banknot jest fałszywy. Przed kwadrantsem w mojej obecności konduktor tramwajowy odmówił przyjęcia. A więc pan świadomie usiłował puścić w obieg fałszywe pieniądze. Konfiskuję ten banknot i aresztuję pana.“

Lüttendorp doznaje zawrotu głowy: jak karuzela pełna diabelskich gęb, kręci się dookoła niego świat. On — on, który jeszcze nigdy nie zrobił znajomości z policją — aresztowany!

Cały personel interesu gapi się na tę sensacyjną scenę; urzędnik policji kryminalnej chowa do kieszeni banknot i czyni oczyma zapraszający ruch. Jak we śnie idzie za nim aresztowany. Na ulicy odczuwa dobroczynny wpływ świeżego powietrza, które przynajmniej częściowo przywraca mu spokój ducha.

„Tfu do diabła!“ spluwa on. „Co za zawód (rzemiosło)!“

Jego konwojent spogląda nań ze spokojem: „Rozumiem, że pan nie panuje nad swoimi nerwami. My to znamy, i ja osobiście nie mam tego panu za złe. Zwracam panu jednak uwagę na to, że jestem na służbie i tylko spełniam swój obowiązek. Więc niech się pan podporządkuje!“

W ponurym milczeniu idą więc ulicami. Lüttendorp medytuje nad tym, jak będzie mógł się wykręcić na posterunku. Idący z przeciwnej strony przechodnie rozłączają go często na kilka chwil od jego strażnika. A gdyby uciekł?

Właśnie gdy nagłym postanowieniem pragnie to wykonać i nieśmiało orientując się, spogląda w bok, odkrywa, że jego konwojent znikł...

W tej chwili już i ostatnie resztki jego rozumu przestają funkcjonować.

W kilka minut później w pewnej lepszej winiarni, do której urzędnik Henryk Lüttendorp nigdy by się nie zabłąkał, siedzi pewien pan i zamawia wysmienitą kolację. Płaci banknotem dziesięciomarkowym, który kelner, zaaferowany, wymienia bez kwestionowania.

„Uff!“ powiada ów jegomość, gdy stoi na ulicy, maca ręką pod płaszczem i odpina swój „żeton legitymacyjny“, który z szalbierczym szyderczym uśmiechem wsuwa do kieszeni.

Stary medal kombatancki z roku siedemdziesiątego.

(Ludwika Winkelmann).

## Wichtige Briefe

Empfehlungsbriefe sind der wichtigste Teil der Ausrüstung für eine weite Reise. Alles andere ist mehr oder minder unwesentlich: Hemden, Anzüge, die Reiseapotheke...

Wenn man den Koffer packt, in dem sich sehr wenig Wäsche und unnützes Zeug und sehr viel Empfehlungsbriefe befinden, lachen die Leute und sagen, das sei eine merkwürdige Ausrüstung. Sie ahnen gar nicht, wie wichtig Empfehlungsbriefe sein können. Sie sind oft erst der Schlüssel zu fremden Ländern, Menschen, Erlebnissen. Bei uns sind Empfehlungsbriefe nicht modern. Aber in den Kolonien schaffen sie Möglichkeiten, die man sonst niemals gehabt hätte.

Das Empfehlungsschreiben ist gewöhnlich in Form und Inhalt: Mr. X. gestattet sich den Ueberbringer vorzustellen und bittet Mr. Y., ihn ein wenig „herumzuführen“ — heisst der alles sagende und zu nichts verbindende Ausdruck. Alle Liebenswürdigkeit, die man dem Ueberbringer erweise, werde Mr. X. als ihm selbst erwiesen betrachten.

Also alles kurz und sachlich. Und doch hat dieses kurze Schreiben ungeahnte Folgen. Mr. Y. sagt zwei wichtige Unterredungen ab und stellt sich einem zur Verfügung. Oder er ruft jemanden, der einen stundenlang durch die Stadt führt. Oder er bringt einen mit den Menschen zusammen, die man kennenlernen will, wobei er sich als alter, guter Freund ausgibt.

Wer anglosächsische Gefühlskälte kennt, wird sich durch dieses Benehmen sehr überrascht fühlen. Ich habe oft Briefe von Leuten mitgebracht, welche die Menschen draussen nur flüchtig kannten, ihnen vielleicht selbst empfohlen worden waren. Der Erfolg war immer der gleiche. Es ist vielleicht die letzte Spur des Solidaritätsgefühles der weissen Rasse.

Natürlich gibt es verschiedene Auslegungen dieses internationalen Brauches. Amerikaner, denen man sich mit einem Brief präsentiert, sitzen oft in Hemdärmeln an ihren Schreibtischen, sehr geschäftig und sehr eilig, aber immer sagen sie zuerst: „Nehmen Sie indessen mein Auto, es steht dort und dort, und fahren Sie herum. Zum Lunch kommen Sie mich abholen...“

Ich glaube, ein Amerikaner borgt lieber sein Auto als seine Füllfeder.

Die Franzosen in den Kolonien feiern den Empfehlungsbrief vor allem durch einen Apéritif, den man gemeinsam einnimmt, schimpfen ein wenig auf die Heimat, die sie so gern haben, und erkundigen sich dann, was für Wünsche man habe...

Die Japaner führten mich immer sofort zu allen Sehenswürdigkeiten und zeigten stolz ihre schönen Tempel und Fabriken. Während die Chinesen vor allem ein Festmahl in einem altberühmten Restaurant veranstalteten, zu dem alle Leute eingeladen wurden,

## Ważne listy

Listy polecające są najważniejszą częścią ekwipunku dla dalekiej podróży. Wszystko inne jest mniej lub więcej nieistotne: koszule, garnitury, apteczka podróżna...

Gdy się pakuje walizę, w której znajduje się bardzo mało bielizny i bezużytecznych rzeczy, a bardzo wiele listów polecających, ludzie śmieją się i mówią, że to osobliwy ekwipunek. Nie domyślają się wcale, jak ważne mogą być listy polecające. One dopiero są często kluczem do obcych krajów, ludzi, przygód życiowych. U nas listy polecające nie są modne. Ale w koloniach dostarczają one możliwości, których w innym razie nigdy by się nie miało.

Pismo polecające ma zazwyczaj formę i treść następującą: Pan (Mister) X. pozwala sobie przedstawić oddawcę niniejszego i prosi pana Y., by go trochę „oprowadził” — tak brzmi wszystko mówiące i do niczego nie obowiązujące wyrażenie. Każdą grzeczność, okazaną oddawcy pisma, p. X. będzie uważał jako okazaną jemu samemu.

A więc wszystko krótko i rzeczowo. A jednak to krótkie pismo daje nieoczekiwane skutki. Mister X. odwołuje dwie ważne konferencje i oddaje się do twojej dyspozycji. Albo wzywa kogoś, kto cię całymi godzinami oprowadza po mieście. Albo zetknie cię z ludźmi, których pragniesz poznać, przy czym podaje się za starego dobrego przyjaciela.

Kto zna anglosaską flegmatyczność, będzie się czuł bardzo zaskoczony tym postępowaniem. Często miałem przy sobie listy od osób, które tych ludzi zagranicą tylko pobieżnie znały i może same zostały im kiedyś polecane. Skutek był zawsze ten sam. Jest to może ostatni ślad poczucia solidarności białej rasy.

Oczywiście są różne interpretacje tego zwyczaju międzynarodowego. Amerykanie, którym się ktoś zaprezentuje z listem, siedzą często bez marynarek przy swoich biurkach, są bardzo zaaferowani i bardzo im się śpieszy, ale zawsze powiadają najpierw: „Niech pan tymczasem weźmie moje auto, ono stoi tam a tam, i niech pan się przejedzie. Na śniadanie („lunch” wym.: länsz) przyjedzie pan po mnie...”

Sądzę, że Amerykanin chętniej wypożycza swoje auto niż swoje wieczne pióro.

Francuzi w koloniach święcą list polecający przede wszystkim przez wspólne skonsumowanie „apéritif”-u (kieliszek wermutu itp.), wymyślają trochę na ojczyznę, którą tak lubią, a następnie wypyują, jakie masz życzenia...

Japończycy prowadzili mnie zawsze natychmiast do wszystkich obiektów godnych widzenia i z dumą pokazywali swoje świątynie i fabryki. Podczas gdy Chińczycy przede wszystkim urządzali w znanej od dawna restauracji bankiet, na który zapraszano wszyst-

welche den Absender des Empfehlungsschreibens auch nur flüchtig kannten. Dann wurden mir vor allem seine grossen Vorzüge gerühmt und alle sprachen ihr Bedauern aus, dass er nicht mehr in China sei. Erst nach diesem „offiziellen“ Teil beschäftigten sie sich mit mir.

Was von den Fremden gesagt wird, gilt natürlich in viel höherem Masse für die eigenen Landsleute. Allerdings ist der Empfehlungsbrief schon nicht so wichtig — meist sind sie froh, die eigene Sprache zu hören, etwas Neues aus der Heimat zu erfahren, man muss nur sagen, dass man von dort und dort sei und wird schon mit hundert neugierigen und ein wenig schmerzlichen Fragen bestürmt, man ist schon eingeführt. Und bevor man sie verlässt, hat man bestimmt wieder ein paar Empfehlungsbriefe für die weiteren Stationen bekommen.

Ich nehme sie alle. Ich kann gar nicht genug Briefe haben. Ich bin überzeugt davon, dass der Tourist der Zukunft, der nur mit einem ganz kleinen Kofferchen um die Welt fliegen wird, in einer Tasche dieses Kofferchens die Empfehlungsbriefe als wichtigstes Gepäck hüten wird.

Josef Wechsberg.

kich ludzi, którzy wysyłającego pismo polecające znali choćby tylko przelotnie. Następnie chwalono mi przede wszystkim jego wielkie zalety i wszyscy wyrażali swoje ubolewanie, że nie ma go już w Chinach. Dopiero po tej części „oficjalnej” zajmowali się mną.

To, co się mówi o obcych, dotyczy oczywiście w znacznie większej mierze własnych rodaków. Co prawda ów list polecający nie jest już tak ważny — przeważnie są oni radzi, że słyszą własny język, dowiadują się czegoś nowego z ojczyzny; trzeba tylko powiedzieć, że jesteś z tej a tej miejscowości, a już zarzucają cię stu ciekawymi i nieco bolesnymi pytaniami, jesteś już wprowadzony. I zanim ich opuszczasz, otrzymałeś już z pewnością znowu kilka listów polecających dla dalszych postojów.

Biorę je wszystkie. Żadna ilość listów nie jest dla mnie wystarczająca. Jestem przekonany o tym, że turysta przyszłości, który jedynie z bardzo małą walizką będzie latał dookoła świata, w jednej przegródce tej walizki będzie przechowywał listy polecające jako najważniejszy bagaż.

(Józef Wechsberg).

### ES KANN NICHTS PASSIEREN.

„Das ist ja eine schöne Geschichte!” sagte Herr A. zu seiner Frau. „Habe ich doch vergessen, das Gas in der Küche abzustellen, als wir in der vorigen Woche abfuhrten!”

„Du brauchst dich nicht zu beunruhigen!” antwortete seine Frau. „Es besteht keine Gefahr, dass Feuer ausbrechen könnte... ich habe nämlich vergessen, den Wasserhahn im Badezimmer zuzudrehen!”

### ERKLÄRUNG.

Der Lehrer betrachtet misstrauisch Karlchens Schularbeit. „Diese Schrift sieht ja genau so aus wie die deines Vaters. Was hast du dazu zu sagen, Karl?”

Der Junge denkt eine Weile angestrengt nach: „Ja”, meint er endlich, „ich hab' Vaters Füllfeder benutzt!”

### DER ANFANG.

„Also, du hast dich wirklich entschlossen, das Trinken aufzugeben?”

„Ja, ich habe mir schon ein Taschenmesser gekauft, an dem kein Korkzieher daran ist.”

### POCZĄTEK.

„A więc rzeczywiście zdecydowałeś się zrezygnować z picia?”

„Tak, kupiłem już sobie szczyryk, w którym nie ma korkociągu.”

### NIC SIĘ NIE STANIE.

„Ależ to ładna historia!” powiedział pan A. do swojej żony. „Zapomniałem przecież zamknąć gaz w kuchni, gdyśmy odjechali w zeszłym tygodniu!”

„Nie masz potrzeby się niepokoić!” odpowiedziała jego żona. „Nie ma żadnego niebezpieczeństwa, by mógł wybuchnąć pożar... zapomniałam bowiem przykręcić kran wodociągowy w łazience!”

### WYJAŚNIENIE.

Nauczyciel ogląda nieufnie zadanie szkolne Karolka. „Ten charakter pisma wygląda przecież zupełnie tak jak pismo twego ojca. Co możesz na to powiedzieć, Karolu?”

Chłopiec zastanawia się przez chwilę intensywnie: „Tak”, odzywa się w końcu, „posługiwałem się wiecznym piórem ojca!”



## Gespräche aus dem täglichen Leben:

## HERR MEYER IST UNPÄSSLICH.

## Ort der Handlung:

Hotel Carlton in Bad X..., Zimmer 72.

8 Uhr früh. Frau Meyer im Schlafrock, Herr Meyer ist noch im Bett. Herr M. ist nicht recht auf dem Damm und sieht blass und unruhig aus.

**Frau M.:** Karl, ich glaube, du hast kein Auge zugetan! (Sie sieht ihn näher an). Du schwitzest ja wie ein Ochs! Was fehlt dir?

**Herr M.** (versucht, sich auf die Ellbogen zu stützen, muss es aber lassen). Ach! das tut weh! Ich habe es auf der Brust. Ich glaube, ich bin erkältet.

**Frau M.:** Du machst mir Angst. Allerdings hast du starkes Fieber. Das kommt alles von dem Tanzabend vorgestern. Da hast du einen schönen Schwips bekommen, wolltest doch deinen Ueberzieher bei der Heimfahrt gar nicht anziehen. Ich muss einen Thermometer holen.

(Herr M. hält es für kaum der Mühe wert, diese verleumderische Beschuldigung zu widerlegen, und lässt fünf gerade sein. Frau M. klingelt das Zimmermädchen und verlangt das gewünschte Instrument. Dann steckt sie es in die Achselhöhle ihres Mannes und benutzt die Wartezeit, indem sie Aerzte und Krankenhäuser im Fernsprechbuch ängstlich nachschlägt. Frau M. zieht das Thermometer hervor). 38,5! Du lieber Gott! Ich muss sofort einen Arzt herbeirufen.

(Sie ruft das Hotelbüro an). Hier Frau Meyer, Zimmer 72... Wie? Erst um 10 Uhr zur Stelle? Ob es dringend wäre?... Nein, so eilig ist es nicht: er soll aber sofort hierher kommen. (Sie legt den Hörer auf).

## Der Besuch des Arztes.

Zwei Stunden darauf kommt der Arzt. Er hört Frau Meyers Beschreibung an und horcht den Kranken ab.

**Der Arzt:** Kein Schnupfen, Husten oder Schleim?

**Herr M.:** Nein, Herr Doktor. Der Puls ist auch ziemlich ruhig.

**Arzt:** Sagen Sie „A“. Nochmals. Husten Sie. Jetzt wieder, ganz leise. (Er steht auf und wendet sich Frau M. zu). Eine leichte Brustfellentzündung, Frau Meyer, nichts Gefährliches.

**Frau M.:** Was verordnen Sie also, Herr Doktor?

**Arzt:** Bei solchen Sachen müssen wir vor allem schwitzen. Geben Sie ihm also jede Stunde ein Glas heißen Lindenblütentee oder Zitronensaft. Dazu würde ich Aspirin empfehlen: heute drei, morgen zwei Tabletten. Dann müssen wir auch einen kalten Umschlag machen — zwei oder drei Handtücher, oder so etwas. Endlich werde ich ein leichtes Schlafmittel verschreiben.

**Herr M.:** Wie lange wird's dauern, Herr Doktor?

## Rozmowy z życia codziennego:

## PAN MEYER JEST NIEZDRÓW.

## Miejsce akcji:

Hotel Carlton w zdrojowisku X..., pokój 72.

Godzina 8 rano. Pani Meyerowa w szlafroku, pan Meyer leży jeszcze w łóżku. Pan M. czuje się trochę nieswój<sup>1</sup> i wygląda blado i niespokojnie.

**Pani M.:** Karolu, zdaje się, żeś oka nie zmrużył! (Przygląda mu się bliżej). Ależ pocisz się jak wół! Co ci jest?

**Pan M.** (usiłuje oprzeć się na łokciach, musi jednak zaniechać tego): Ach! To boli! Coś mi dokuczta w piersiach. Zdaje się, że jestem przeziębiony.

**Pani M.:** Jestem niespokojna o ciebie. Masz rzeczywiście silną gorączkę. To wszystko z tego przedwczorajszego wieczoru tanecznego. Miałeś wtedy dobrze w czubie, nie chciałeś jednak wcale włożyć swego palta w drodze powrotnej. Muszę przynieść termometr.

(Pan M. nie uważa nawet, że warto się fatygować, by obalić to oszczerce oskarżenie, i daje temu spokój<sup>2</sup>. Pani M. dzwoni na pokojówkę i żąda potrzebnego instrumentu. Następnie wkłada go pod pachę swemu mężowi i korzysta z okresu czekania, wyszukując trwożliwie lekarzy i szpitale w książce telefonicznej. Pani M. wyjmuje termometr). 38,5! Wielki Boże! Muszę natychmiast wezwać lekarza.

(Dzwoni do biura hotelowego). Tu Meyerowa, pokój 72... Jak? Dopiero o 10-ej na miejscu? Czy to pilne?... Nie, takie nagłace to nie jest: ale niech on zaraz tu przyjdzie. (Odkłada słuchawkę).

1) der Damm, grobla, nasyp — 2) gerade, parzysty.

## Wizyta lekarza.

W dwie godziny potem przychodzi lekarz. Wyśłuchuje opisu pani Meyerowej i bada chorego przy pomocy stetoskopu.

**Lekarz:** Nie ma kataru, kaszlu czy flegmy?

**Pan M.:** Nie, panie doktorze. Puls także jest dość spokojny.

**Lekarz:** Niech pan powie „A“. Jeszcze raz. Proszę kaszlnąć. Teraz znowu, bardzo lekko. (Wstaje i zwraca się do pani M.). Lekkie zapalenie opłucnej, pani Meyer, nic poważnego (niebezpiecznego).

**Pani M.:** Więc cóż pan doktor zaleci?

**Lekarz:** W takich wypadkach musimy przede wszystkim się pocić. Niech więc pani daje mu co godzinę szklankę gorącego naparu z kwiatu lipowego lub soku cytrynowego. Do tego zaleciłbym aspirynę: dziś trzy, jutro dwie tabletki. Następnie musimy także zrobić zimny okład — dwa-trzy ręczniki lub coś w tym rodzaju. Wreszcie zapiszę lekki środek nasenny.

**Pan M.:** Jak długo to potrwa, panie doktorze?



**Arzt:** Ist die Temperatur morgen wieder normal, so dürfen Sie übermorgen aufstehen — aber im Hotel bleiben. Morgen werde ich Sie nochmals untersuchen. (Er nimmt Hut und Mappe). Gute Besserung, Herr Meyer!

**Frau M.:** Auf Wiedersehen, Herr Doktor, und haben Sie vielen Dank.

**Lekarz:** Jeżeli temperatura będzie jutro znowu normalna, to będzie pan mógł pojutrze wstać — ale nie wychodzić z hotelu. Jutro jeszcze raz pana zbądam. (Bierze kapelusz i teczkę). Polepszenia, panie Meyer!

**Pani M.:** Do widzenia panu doktorowi. Dziękujemy bardzo.

### DIE HANDSCHUHE DES ADMIRALS.

Der österreichische Admiral Tegetthoff, der Sieger von Lissa, machte eines Tages bei sehr stürmischem Wetter auf hoher See einem sehr jungen Offiziere Vorhaltungen, weil er Handschuhe trug, deren Reinlichkeit recht zweifelhaft war.

Der Leutnant versuchte, sich zu entschuldigen: bei dem bösen Wetter sei die Mannschaft so angestrengt, dass er seinem Burschen nicht habe zumuten wollen, auch noch Handschuhe zu waschen.

Da zog Tegetthoff ein blendend weisses Paar Handschuhe aus der Tasche und sagte: „Da, nehmen Sie diese. Ich habe sie mir selbst gewaschen.“

### WAS NUN?

Mäxchen ist ein verwöhnter Junge. Seine Frau Mutter ist aber auch gar zu unvernünftig, und es ist hauptsächlich eine Folge dieser Unvernunft, dass sie jetzt mit dem Sprössling zu Doktor Cyprian sich hat begeben müssen.

Doktor Cyprian braucht sich keine grosse Mühe zu geben. Er ordnet an: „Geben Sie dem Jungen jetzt mal vierzehn Tage lang leichte Kost, Milchsuppen und dergleichen. Und überhaupt keine Süßigkeiten!“

O weh — Mäxchen fängt an zu brüllen. „Was ist denn los? Was hat der Bengel denn?“ fragt Doktor Cyprian ziemlich rauh.

„Ach, Herr Doktor — er wollte ja nicht zu Ihnen mitkommen, und da habe ich ihm eine Tafel Schokolade versprochen.“

### RĘKAWICZKI ADMIRAŁA.

Admirał austriacki Tegetthoff, zwycięzca spod Lissy (1866), czynił pewnego dnia, przy bardzo burzliwej pogodzie na pełnym morzu, jednemu ze swoich młodych oficerów wymówki, ponieważ ten nosił rękawiczki, których czystość była bardzo wątpliwa.

Porucznik usiłował się usprawiedliwić: przy tej niepogodzie załoga jest tak przemęczona, że nie chciał wymagać od swego ordynansa, by jeszcze prał rękawiczki.

Wtedy Tegetthoff wyjął z kieszeni lśniącą białą parę rękawiczek i powiedział: „To niech pan weźmie te. Sam je sobie wyprałem.“

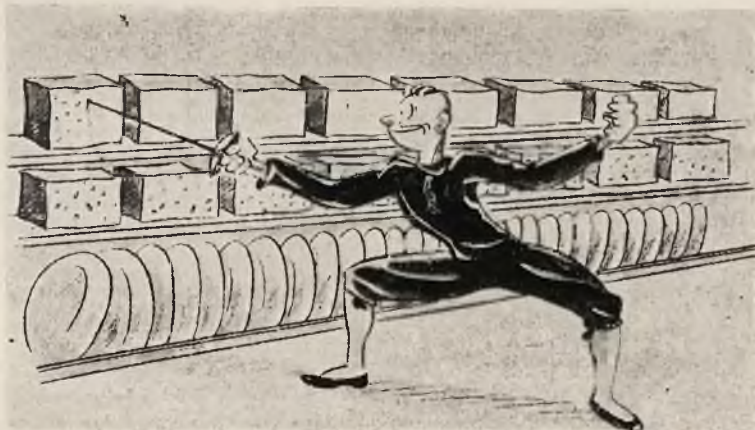
### CO TERAZ?

Maksio jest rozpieszczonym chłopcem. Jego pani matka jest jednak też aż nadto nierozsądna, i głównie tego nierozsądku skutkiem jest to, że musiała się teraz udać ze swoją latoroślą do doktora Cypriana.

Doktor Cyprian nie potrzebuje sobie zadawać wiele trudu. Zaleca: „Niech no pani teraz daje chłopcu w przeciągu dwu tygodni lekkie pożywienie, mleczne zupy i tym podobne. I w ogóle żadnych słodyczy!“

Ojej — Maksio zaczyna wrzeszczeć. „Cóż to się stało? Cóż temu urwisowi jest?“ pyta doktor Cyprian dość szorstko.

„Ach, panie doktorze — przecież on nie chciał ze mną pójść do pana, i wtedy przyrzekłam mu tabliczkę czekolady.“



Der abgebaute Fechtlehrer hat eine Anstellung in einer Käsefabrik gefunden.

Zredukowany nauczyciel szermierki otrzymał posadę w fabryce sera.

(„Die Woche“, Berlin).

## DER MISSVERSTANDENE FREIER.

Die drei Freier traten vor die Prinzessin und verbeugten sich tief und untertänig. Der erste trat an die Schwelle des Thrones und sprach:

„Mein Land liegt hoch oben gen Norden. Der schwarzgrüne Kiefernwald flüstert milde in der zarten Umarmung des Lenzwindes, brüllt aber wild wie das aufgeregte Meer, wenn der Nordwind mit Geheul über ihn hinwegpeitscht.

Der Schnee glitzert wie Tausende von Diamanten in der frostklirrenden Luft, aber die Bäche murmeln wie lächelnde Kinder im Tauwetter des Frühlings.

Bär und Wolf — — — — —

„Danke — danke,“ rief die Prinzessin, „der Ernst des Kiefernwaldes spiegelt sich in deinem Auge — du bist mir ein bisschen zu langweilig. — Wo kommst du her?“ fragte sie den zweiten, einen dunkelhäutigen Jüngling mit rabenschwarzem Haar und feurigen Augen.

Er trat einen Schritt vor und verbeugte sich tief vor der Prinzessin: „Mein Land liegt weit im Süden,“ antwortete er mit einer warmen und wohlklingenden Stimme, „Oliven- und Orangenhaine bedecken die Hänge der Berge. Die blaue Traube trinkt die Glut der Sonne, um sie den Menschen wieder als köstlichen Wein zurückzugeben. Mandoline und Gitarre klingen in der lauen Nacht, und — — — — —“

„Es genügt, mein Lieber,“ unterbrach ihn die Prinzessin, „die Glut der Sonne ist in deinem Auge, aber du bist mir gar zu überheiss. — Wo kommst du denn her?“ fragte sie den dritten...

Er war ein blonder Jüngling, gross und breit und mit einem gemütvollen Aufleuchten in den Augen.

„Ich weiss nicht, Prinzessin, ob die Kiefernwälder in meinem Lande flüstern oder brüllen,“ sagte er, „und die Trauben, die dort wachsen, taugen nicht viel. Mein Land liegt weder hoch oben gen Norden noch weit im Süden, eher so gerade in der Mitte, und es heisst Bayernland. Orangen und Oliven und solche Früchte haben wir nicht, aber wir haben Hopfen.

Und wir haben das wundervollste Bier, das der liebe Herrgott auf seiner ganzen gesegneten Erde erschaffen hat. Mehr habe ich nicht zu sagen.“

„Genug, mein Freund,“ lachte die Prinzessin, „du bist jedenfalls frei von Phrasen und glatten Redensarten. Du sollst mir zur Rechten auf der Jagd reiten und der Mann des Nordens zu meiner Linken. Aber du, überheisser Jüngling, sollst zu hinterst reiten, damit du dich ein bisschen abkühlen kannst...“

Stunden und Stunden waren sie geritten. Die Prinzessin immer an der Spitze, es schien, als könnte sie überhaupt nicht müde werden.

Da hielt sie plötzlich inne, ein kleiner Bach mit kristallklarem Wasser schlängelte sich zwischen den Bäumen hindurch. Der Prinz aus dem Bayernland blieb unbeweglich sitzen, der Prinz aus dem Norden

## ZŁE ZROZUMIANY KONKURENT.

Trzej konkurenci wystąpili przed księżniczką i złożyli głęboki i uniżony ukłon. Pierwszy stanął u stóp tronu i rzekł:

„Mój kraj leży hen wysoko na północy. Ciemnozielony las sosnowy szepcze łagodnie w czułym objęciu wiosennego wiatru, ryczy jednak dziko jak wzburzone morze, gdy wiatr północny z wyciem po nim smaga.

Śnieg błyszczący jak tysiące diamentów w trzaskająco-mroźnym powietrzu, ale strumyki szemrzą jak uśmiechnięte dzieci w odwilży wiosennej.

Niedźwiedź i wilk — — — — —

„Dziękuję — dziękuję,“ zawołała księżniczka, „powaga lasu sosnowego odzwierciadla się w twoich oczach — jesteś dla mnie trochę za nudny. — Skąd ty pochodzisz?“ spytała drugiego, młodzieńca o ciemnej cerze, kruczonych włosach i płomiennych oczach.

Wystąpił o krok naprzód i złożył głęboki ukłon księżniczce: „Mój kraj leży daleko na południu,“ odpowiedział ciepłym i dźwięcznym głosem. „Gaje oliwkowe i pomarańczowe pokrywają stoki gór. Niebieskie winogrono wchłania żar słoneczny, by oddać go z powrotem ludziom w postaci wybornego wina. Mandolina i gitara rozbrzmiewają w ciepłą noc, a — — — — —“

„Wystarczy, mój drogi,“ przerwała mu księżniczka, „żar słoneczny jest w twoich oczach, ale jesteś mi aż zanadto gorący. — A skąd ty pochodzisz?“ spytała trzeciego...

Był to jasnowłosy młodzieniec, wysoki i harcysty, z serdecznym przebłyskiem w oczach.

„Nie wiem, księżniczko, czy lasy sosnowe w moim kraju szepczą czy ryczą,“ powiedział, „a winogrona, które tam rosną, niewiele są warte. Mój kraj nie leży ani hen wysoko na północy ani daleko na południu, raczej tak w samym środku, i zwie się Bawaria. Pomarańczy i oliwek i podobnych owoców nie mamy, ale mamy chmiel.

I mamy najcudowniejsze piwo, jakie nasz Pan Bóg stworzył na całej swojej błogosławionej ziemi. Więcej nie mam do powiedzenia.“

„Dosyć, przyjacielu,“ roześmiała się księżniczka, „jesteś w każdym razie wolny od frazesów i pochlebnych wyrażań. Będziesz ze mną jeździł po prawej stronie na polowanie, a człowiek z północy — po lewej stronie. Ale ty, nader płomienny młodzieńcze, będziesz jeździł z tyłu, ażebyś mógł się trochę ochłodzić...“

Całymi godzinami jechali konno. Księżniczka wciąż na czele; zdawało się, że ona w ogóle nie może się zmęczyć.

Nagle zatrzymała się, mały strumyk o kryształowo-czystej wodzie wił się wśród drzew. Książę z kraju Bawarów siedział nadal nieruchomo, książę z północy

sprang vom Pferd und begann, aus der hohlen Hand zu trinken, aber der Prinz aus dem Süden sprang vom Pferd und ging langsam auf die Prinzessin zu. Er kniete vor ihr nieder. Demütig zog er ihr einen Schuh aus — er füllte ihn mit Wasser — und trank.

Die Prinzessin lächelte.

Aber der Prinz aus Bayernland erhob sich in den Steigbügeln und rief mit blitzenden Augen:

„Pfui Teufel — — — —!“

Mit einem Ruck wandte sich die Prinzessin zu ihm:

„Geh!“ rief sie gebieterisch.

Traurig ritt der Prinz zurück nach Bayernland — — — — —

Der alte König von Bayernland hatte in tiefem Schweigen den Bericht seines Sohnes angehört — er hob den Kopf und sagte ernst:

„Mein Sohn — das war auch keine sittsame Rede!“

„Aber, mein Vater,“ schrie der Prinz verzweifelt, „sie haben ja Wasser getrunken, veritables Wasser getrunken...“

Wilhelm Gross.

zeskoczył z konia i zaczął pić z garści, zaś księżę z południa zeskoczył z konia i powoli zbliżył się do księżniczki. Ukłękął przed nią. Pokornie zdjął jej jeden trzewik — napełnił go wodą — i wypił —

Księżniczka uśmiechnęła się.

Ale księżę z Bawarii podniósł się na strzemionach i zawołał z błyskającymi oczyma:

„Tfu, do diabła — — — —!“

Księżniczka raptownie obróciła się ku niemu:

„Idź!“ zawołała rozkazująco.

Zasmucony pojechał księżę z powrotem do Bawarii — — — — —

Stary król bawarski w głębokim milczeniu wysłuchał relacji swego syna — podniósł głowę i rzekł z powagą:

„Synu mój — to nie było też przyzwoite powiedzenie!“

„Ależ, ojcze“, zawołał księżę zrozpaczony, „wszak oni wodę pili, prawdziwą wodę pili...“

(Wilhelm Gross).

### DREI RATTEN PRO EINWOHNER.

Die Stadt Boston in Lincolnshire ist von einer Rattenplage befallen worden, der man nun fast hilflos gegenübersteht. Eine Armee von 60.000 Ratten, das sind 3 Ratten auf jeden Einwohner, ist in die Stadt eingefallen. Die Umgebung der Stadt, die in sumpfigem Gebiet liegt und von Kanälen durchzogen ist, und die Stadt selbst mit ihren Warenspeichern bieten den Tieren reichliche Nahrung und genügende Schlupfwinkel.

Die Ratten, die die Grösse von ausgewachsenen Kaninchen erreichen, kommen in alle Häuser und Wohnungen, sie spazieren durch die Schlaf- und Kinderzimmer, die Milchflaschen, welche morgens vor die Türe gestellt werden, finden die Hausfrauen von den Ratten geleert vor. Alle Behörden sind nunmehr eifrig am Werke, einen wahren Feldzugsplan gegen die Ratteninvasion auszuarbeiten.

### AMERIKANISCHE EINKOMMEN.

Wie aus den Mitteilungen des amerikanischen Finanzministeriums zu entnehmen ist, beziehen 88 Prozent der Steuerpflichtigen weniger als 5000 Dollar im Jahr. 8 Prozent haben ein Einkommen von 5000 bis 10.000 Dollar und 4 Prozent beziehen 10.000 bis 100.000 Dollar jährlich und mehr.

Bemerkenswert ist die Zunahme der Grossverdiener. Die Zahl der Personen, die jährlich 100.000 Dollar und mehr verdienen, ist von 1907 im Jahre 1935 auf 4691 im vergangenen Jahre gestiegen. Bei den Millionären hat die Finanzverwaltung einen gefunden, der ein Einkommen zwischen 4 und 5 Millionen Dollar jährlich hatte.

### TRZY SZCZURY NA KAŻDEGO MIESZKAŃCA.

Na miasto Boston w hrabstwie Lincoln (Anglia) spadła plaga szczurów, wobec której jest się prawie bezradnym. Armia 60.000 szczurów, t. j. 3 szczury na każdego mieszkańca, wtargnęła do miasta. Okolice miasta, położone w bagnistym terenie i poprzecznane kanałami, oraz same miasto ze swoimi składami towarowymi, nastęrczają tym zwierzątkom obfite pożywienie i wystarczające kryjówki.

Szczury, osiągnące wielkość dużych (wyrosłych) królików, wchodzą do wszystkich domów i mieszkań, spacerują po sypialniach i pokojach dziecięcych; flaszki mleka, stawiane z rana pode drzwiami, gospodynie znajdują opróżnione przez szczury. Wszystkie władze zabrały się teraz gorliwie do dzieła, by opracować prawdziwy plan kampanii przeciwko tej inwazji szczurów.

### AMERYKAŃSKIE DOCHODY.

Jak można wnosić z doniesień amerykańskiego ministerstwa skarbu, 88 procent podatników pobiera rocznie mniej niż 5000 dolarów. Osiem procent ma dochód od 5000 do 10.000 dolarów, a 4 procent pobiera 10.000 do 100.000 dolarów rocznie i więcej.

Godnym uwagi jest wzrost liczby osób o wielkich dochodach. Liczba osób, zarabiających rocznie 100.000 dolarów i więcej, wzrosła z 1907 w roku 1935 do 4691 w roku ubiegłym. Wśród milionerów administracja skarbu znalazła jednego, który miał dochód od 4-ch do 5-ciu milionów rocznie.

## Die „Weihnachtsgans“

Die Knappheit des Geldes veranlasste mich, einen Artikel zu schreiben, in welchem ich ein durchgreifendes Mittel zur Abhilfe empfahl: Freigabe der privaten Herstellung von Papiergeld. Der Herausgeber des „Miesser Anzeigers“ nahm den Artikel an und sandte mir dafür 20 Mk Honorar.

Beglückt beschloss ich, mit diesem Geld einen Wunsch meiner Frau zu erfüllen und eine Fettgans für den Weihnachtstisch zu kaufen. (Sie hoffte nämlich, mit der Gans unsere Familie so fett zu machen, dass unser körperlicher Fettvorrat dann den Winter über reichen würde).

Ich ging also auf einen Laden zu, in dessen Schaufenster appetitliche Fettgänse lagen. Von 1—4 Uhr geschlossen, stand an der Ladentüre. Ich sah nach der Uhr: ein viertel fünf. Also trat ich ein, niemand war im Laden. Ich räusperte mich, niemand liess sich blicken — ja doch, eine Kundin trat ein, welche auf mich zukam und in barschem Ton fragte:

„Was kostet die grösste Gans dort im Fenster?“

„Ja,“ erwiderte ich verlegen, „zehn bis zwanzig Mark wird sie wohl kosten.“

„Ach was,“ sagte sie, „ich möchte etwas ganz Bestimmtes wissen. Also wieviel?“

„Ja, gnädige Frau...“

„Sie Druckser Sie, nehmen Sie die Gans und wiegen Sie sie ab!“

„Ich weiss nicht, ob...“

„Halten Sie mich nicht lange auf! Denken Sie, ich habe meine Zeit gestohlen? Rasch, wiegen Sie die Gans ab!“

Ihr ganzes Auftreten war so drohend, dass ich mich einschüchtern liess. Ich ergriff vorsichtig die Gans, legte sie auf die eine Wagschale und ein paar Gewichte auf die andere — mit Gewichten habe ich nie recht Bescheid gewusst. Aber ich hantierte darauf los und sagte schliesslich aufs Geratewohl:

„Fünfthalb Pfund!“

Die Dame sah mich sehr erstaunt an, fragte aber wider Erwarten ganz sanft:

„Und wie rechnen Sie das Pfund?“

„Aufrechtig gesagt, ich rechne es überhaupt nicht. Ich bin nämlich...“

„Sie sind wohl ein ganz Neuer,“ unterbrach sie mich mitleidig. „Sie hätten vielleicht besser getan, einen anderen Beruf zu ergreifen.“

„In der Tat,“ rief ich erleichtert, „das habe ich auch getan... Ich bin nämlich ein Mann der Feder...“

„Bettfedernhandlung, nicht wahr? Also dazu brauchen Sie die vielen Gänse!“

„Halloh!“ rief der Besitzer des Ladens, verstört die Gans auf der Wagschale bemerkend. „Was machen Sie denn da?“

„Dieser Mann da,“ sagte die Dame, „wollte mir die Gans verkaufen, er stellt sich aber riesig unge-

## „Gęś wigilijna“

Szczuple fundusze pieniężne skłoniły mnie do napisania artykułu, w którym zalecałem radykalny środek zaradczy: zniesienie zakazu prywatnej fabrykacji pieniądza papierowego. Wydawca „Gońca Kłopotwickiego” przyjął ten artykuł i przesłał mi za to honorarium 20 marek.

Uszczęśliwiony postanowiłem za te pieniądze spełnić pragnienie mojej żony i kupić tuczoną gęsą dla stołu wigilijnego. (Miała bowiem nadzieję, że tą gęsą tak utuczy naszą rodzinę, iż nasz cielesny zapas tłuszczu starczy potem na całą zimę).

Podszedłem więc do pewnego sklepu, na którego wystawie były wyłożone apetyczne tuczone gęsi. Od godz. 1 do 4 zamknięte, zaznaczone było na drzwiach sklepu. Spojrzałem na zegarek: kwadrans na piątą. Więc wszedłem; nikogo nie było w sklepie. Chrząknąłem, nikt się nie pokazywał — ależ owszem: weszła jakaś klientka, która podeszła do mnie i w szorstkim tonie zapytała:

„Ile kosztuje największa gęś tam w oknie?“

„Ano“, odparłem zakłopotany, „dziesięć do dwudziestu marek będzie chyba kosztowała.“

„Ale co tam“, powiedziała, „chciałabym wiedzieć coś zupełnie dokładnego. Więc ile?“

„No, szanowna pani...“

„Mazgaj z pana, weź pan tę gęsą i zważ ją pan!“

„Nie wiem, czy...“

„Niech pan mnie długo nie zatrzymuje! Co pan myśli, że mam za dużo (stehlen, kraść) czasu? Piędko, niech pan zważy tę gęsą!“

Cała jej postawa była tak groźna, że dałem się nastraszyć. Ostrożnie ująłem gęsą, położyłem ją na jednej szali wagi a kilka ciężarków na drugiej — na ciężarkach nigdy dobrze się nie znałem. Ale manipulowałem nimi, jak się dało, i w końcu powiedziałem na chybił trafił:

„Półpięta funta!“

Owa pani spojrzała na mnie bardzo zdumiona, spytała jednak, wbrew oczekiwaniu, zupełnie łagodnie:

„A po czemu liczy pan funt?“

„Szczerze mówiąc, wcale tego nie liczę. Jestem mianowicie...“

„Pan pewnie jest zupełny nowicjusz“, przerwała mi z politowaniem. „Pan może by lepiej zrobił, obierając sobie inny zawód.“

„Istotnie“, zawołałem z ulgą, „tak też uczyniłem... Jestem mianowicie człowiekiem pióra.“

„Handlu pierza, nieprawda? Więc do tego trzeba panu tyle gęsi?“

„Hallo!“ zawołał właściciel sklepu, spostrzegając z oburzeniem gęsą na szalce wagi. „Cóż to pan tu robi?“

„Ten oto człowiek“, powiedziała pani, „chciał mi sprzedać gęsą, ale on się zabiera do tego ogromnie nie-

schickt dabei an. Wenn es Ihr Angestellter ist, entlassen Sie ihn auf der Stelle. Sie würden mir einen Gefallen damit tun."

„Ein Betrüger ist er," grollte der Gänsemann.

„Es waltet hier ein Missverständnis ob!" warf ich bescheiden ein. „Ich..."

„Seien Sie still. Ich gehe nachher mit Ihnen zur Polizei."

Dann wandte er sich der Dame zu, welche die Gänse durchaus zu teuer fand und mit einem wütenden Seitenblick auf mich den Laden verliess.

Die nun folgende Auseinandersetzung zwischen dem Ladenbesitzer und mir verlief um so friedlicher, als ich ihm wirklich eine Gans abkaufte. Ich fürchte nur, mit dem Fett werden wir nicht den Winter über durchhalten.

Maximilian Herder.

zręcznie. Jeżeli to jest pański pracownik, to niech go pan odprawi na miejscu. Pan mi wyświadczy tym przysługę."

„To oszust", złościł się gęsi kupiec.

„Zachodzi tu nieporozumienie!" wtrąciłem skromnie. „Ja..."

„Milcz pan. Pójdę z panem potem na policję."

Następnie zwrócił się do owej pani, która uznała, że te gęsi są stanowczo za drogie i, rzuciwszy na mnie wściekłe spojrzenie z ukosa, opuściła sklep.

Diskusja, która teraz nastąpiła między mną a właścicielem sklepu miała przebieg tym spokojniejszy, że ja rzeczywiście kupiłem u niego gęś. Obawiam się tylko, że tym tłuszczem całej zimy nie przetrwamy.

(Maksymilian Herder).

### MANNIGFALTIGES.

Frauen sind seltener farbenblind als Männer. Auf 1000 Männer kommen durchschnittlich 40 farbenblinde Männer, während unter 1000 Frauen nur 4 Farbenblinde sind.

\*

Die Provinz Colima in Mexico ist der einzige Platz der Welt, wo man mit Hagelkörnern Geschäfte macht. Dort kommen nämlich in den hochgelegenen Berggegenden so häufig Hagelschauer vor, dass die Bewohner eine feste Einnahme daraus haben, die kleinen Eisstücke zu sammeln und sie an die Bewohner der Städte im Tiefland zu verkaufen, wo es drückend heiss ist.

\*

Viele Japaner glauben, dass es Unglück bringe, beim Schlafen den Kopf nach Norden zu legen. Sie sind darin so abergläubisch, dass viele von ihnen einen Kompass bei sich tragen, wenn sie auf Reisen sind und an einem fremden Ort übernachten müssen.

\*

In der Kolonie Kenya in Britisch-Ostafrika liegt die kleine Stadt Nanyuki. Das einzige Wirtshaus in dieser Stadt ist dadurch berühmt, dass der Aequator durch die Gaststube geht. Man kann also sein Glas Bier oder Wein auf der einen Halbkugel trinken und es auf der anderen bezahlen.

### ROZMAITOŚCI.

Kobiety są rzadziej daltonistkami aniżeli mężczyźni. Na 1000 mężczyzn przypada przeciętnie czterdziestu daltonistów, podczas gdy wśród tysiąca kobiet tylko 4 są ślepe na barwy.

\*

Prowincja Colima w Meksyku jest jedynym miejscem na świecie, gdzie się robi interesy ziarnkami gradu. Tam zdarzają się mianowicie w wysoko położonych okolicach górskich tak często deszcze z gradobiciem, że mieszkańcy mają stały dochód z tego, że zbierają małe kawałki lodu i sprzedają je mieszkańcom miast w nizinie, gdzie jest nieznośny upał.

\*

Wielu Japończyków wierzy, że kłaść się spać głową ku północy przynosi nieszczęście. Są oni pod tym względem tak przesądni, że wielu z nich ma przy sobie kompas, gdy są w podróży i muszą przenocować w obcym miejscu.

\*

W kolonii Kenya w Brytyjskiej Afryce Wschodniej leży niewielkie miasto Nanyuki. Jedyna gospoda w tym mieście znana jest z tego, że równik przechodzi przez pokój gościnny. Można więc wypić sobie szklankę piwa lub wina na jednej półkuli, a zapłacić za nią na drugiej.

Oliva bei Danzig:  
Schloss mit Kirche.



Oliwa koło Gdańska:  
Zamek z kościołem.

**SCHUTZHÜTTEN MIT RADIOSTATIONEN.**

Der Rundfunk sorgt nicht nur für Belehrung und Unterhaltung, sondern leistet uns auch mannigfache praktische, nützliche Dienste. Nun tritt er auch als Helfer des Alpinisten auf. Der italienische Alpenklub ist nämlich darangegangen, in einer Reihe seiner Schutzhütten Radiostationen einzurichten, die an die nächstgelegenen grösseren Sender angeschlossen sind.

Die Nützlichkeit dieser begrüßenswerten Neueinführung liegt auf der Hand. Hochgelegene Hütten, die über keine Telephonverbindung verfügen und viele Stunden von der nächsten Talstation entfernt sind, können nunmehr mit Hilfe einer dort eingerichteten kleinen Sendestation in Unglücksfällen sofort die nächsten grösseren Rettungsstationen verständigen und rasche Hilfe herbeirufen, wenn Menschenleben in Gefahr sind.

**KRIEG MIT EINER GEMIETETEN KANONE.**

Opferreich dürfte der Krieg wohl nicht sein, den sich die beiden nordwestindischen Khans, der von Khar und der von Nawagai, schon seit vielen Jahren liefern. Der Kampf wird jedes Jahr zur Erntezeit auf einige Monate unterbrochen, um dann wieder aufgenommen zu werden. Interessant sind dabei vor allem die verwendeten Kriegsmittel.

Beide Parteien verfügen nur über einige uralte Steingewehre sowie über eine einzige Kanone. Diese Kanone gehört überdies nicht ihnen, sondern dem Khan von Halemzai, der es vorzieht, neutral zu bleiben und die Kanone an den jeweils Meistbietenden zu vermieten.

In diesem Jahr ist es dem Khan von Nawagai gelungen, die Kanone für den diesjährigen Winterfeldzug zu erwerben. Jedoch soll sein Gegner mit einem anderen Fürsten in Verhandlungen über die Vermietung einiger moderner englischer Flinten stehen.

**SCHRONISKA GÓRSKIE Z RADIOSTACJAMI.**

Radio dba nie tylko o naukę i rozrywkę, lecz wyświadcza nam również różnorodne praktyczne i pożyteczne przysługi. Oto przychodzi ono także z pomocą alpinistom. Włoski klub alpinistów przystąpił mianowicie do zakładania w szeregu swoich schronisk radiostacyj, które są przyłączone do najbliższych położonych większych rozgłośni.

Pożyteczność tej godnej uznania inowacji jest jasna jak na dłoni. Wysoko położone schroniska, które nie rozporządzają żadnym połączeniem telefonicznym i oddalone są o wiele godzin drogi od najbliższej stacji w dolinie, mogą obecnie, przy pomocy urządzonej tam małej stacji nadawczej, w razie nieszczęśliwych wypadków natychmiast powiadomić najbliższe większe stacje ratunkowe i zawiadzać o szybkiej pomocy, gdy życia ludzkie są w niebezpieczeństwie.

**WOJNA PRZY POMOCY WYNAJĘTEJ ARMATY.**

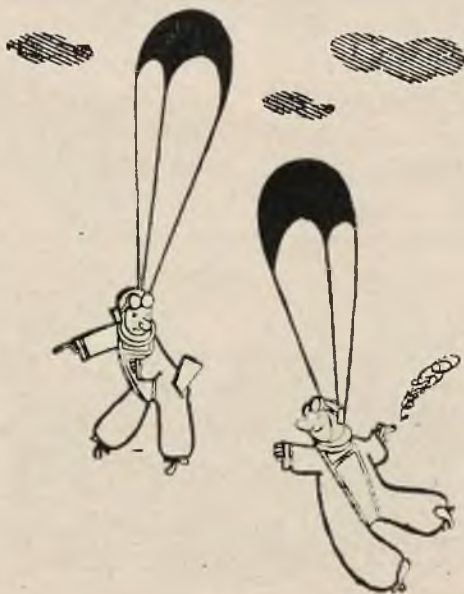
Nie obfituje chyba w ofiary wojna, którą toczą ze sobą już od wielu lat dwaj chanowie w Indiach północno-zachodn., jeden z Charu i drugi z Nawagai. Walkę przerywa się co roku w okresie żniw na kilka miesięcy, by potem podejmować ją na nowo. Ciekawe są przy tym przede wszystkim używane środki wojenne.

Obie strony rozporządzają jedynie kilkoma przastarymi strzelbami skałkowymi oraz jedną jedyną armatą. Armata ta należy ponadto nie do nich, lecz do chana z Halemzai, który woli pozostać neutralny i wypożyczać tę armatę każdorazowo więcej dającemu.

W tym roku chanowi z Nawagai udało się uzyskać armatę na tegoroczną kampanię zimową. Jednakże jego przeciwnik prowadzi podobno rokowania z innym księciem co do wynajęcia kilku nowoczesnych fuzyj angielskich.

**FALLSCHIRMSPRINGER.**

„Verzeihen Sie, dass ich mich jetzt empfehle! Ich muss ein bisschen links einbiegen, da hab' ich es näher nach Hause.“

**SPADOCHRONIARZE.**

„Pan wybaczy, że się teraz pojęgam! Muszę skrócić nieco na lewo, to będę miał bliżej do domu.“

**Jedynie stała i regularna lektura „Echa Obcojęzycznego” prowadzi do celu: gruntownego opanowania jęz. angielskiego, francuskiego, niemieckiego.**

# Abonujcie „Echo Obcojęzyczne” na rok 1939!

CO MIESIĄC T R Z Y WYDANIA JĘZYKOWE:

- A) ANGIELSKO-POLSKIE „THE ANGLO-POLISH ECHO”,
- B) FRANCUSKO-POLSKIE „L'ECHO FRANCO-POLONAIS”,
- C) NIEMIECKO-POLSKIE „DEUTSCH-POLNISCHES ECHO”.

## Warunki prenumeraty „E. O.” na r. 1939:

Prenumerata każdego z 3-ch wydań językowych, łącznie z przesyłką pocztową, wynosi:

**rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.80.**

(Z a g r a n i c ą prenumerata każdego wydania językowego wynosi 8 zł. rocznie).

Prenumeraty przyjmuje się zasadniczo na pełne okresy kalendarzowe, a więc prenumeraty roczne — na okres od 1.I do 31.XII, półroczne: od 1.I do 30.VI i od 1.VII do 31.XII, kwartalne: 1.I—31.III, 1.IV—30.VI, 1.VII—30.IX i 1.X—31.XII. — Zaleca się abonować od numeru styczniowego.

Prenumeraty, nie wypowiedziane co najmniej na miesiąc przed upływem terminu, ważne są nadal. — Zniżek nie udziela się. — Wszelkie zamówienia płatne są z g ó r y. — Za pobraniem pocztowym czasopisma nie wysyła się.

### Jak opłacić prenumeratę:

Najdogodniej opłacić prenumeratę „Echa Obcojęz.” za pomocą załączonego pocztowego przekazu rozrachunkowego Nr. 501 (za jednym przekazem rozrach. można wpłacić w każdym Urzędzie Pocztowym do 50-ciu złotych bez jakichkolwiek opłat przekazowych). Przekazy rozrachunkowe są też do nabycia w Urzędach Pocz. po 1 gr.

Można również wpłacać należność za prenumeratę i roczniki „Echa Obcojęz.” na nasze konto w P. K. O. Nr. 25.635 (w tym wypadku opłata za przekazanie kwoty do 50-ciu zł. wynosi 10 gr.).

**U w a g a !** Przy wszelkich wpłatach należy podawać na odwrocie odcinka dla odbiorcy — j ę z y k abonowanego wydania lub rocznika. — Prosimy pisać bardzo wyraźnie i czytelnie!

## Premie dla PP. Abonentów:

Wzorem lat ubiegłych przeznaczamy dla naszych Abonentów następujące premie:

1) Każdy Abonent, opłacający z g ó r y prenumeratę całoroczną (stycz.—grudz.) jednego wydania językowego „Echa”, t. j. 7 zł., otrzyma jeden rocznik „E. O.” z lat ubiegłych (w jednym wydaniu językowym, 12 n-rów, 192 str.) z a d o p ł a t ą 3 zł. (zamiast 6 zł.).

2) Abonent, opłacający z g ó r y prenumeratę całoroczną (stycz.—grudz.) d w u wydań językowych „Echa”, t. j. 14 zł., otrzymuje jeden rocznik „E. O.” z lat ubiegłych (12 n-rów, 192 str.) z a d o p ł a t ą 1 zł. (zamiast 6 zł.).

3) Opłacający z g ó r y prenumeratę całoroczną (stycz.—grudz.) t r z e c h wydań językowych „E. O.”, t. j. 21 zł., otrzymują dwa roczniki z lat ubiegłych (24 numery, 384 str.) z a d o p ł a t ą 2 zł. (zamiast 12 zł.).

SPIS roczników „Echa Obcojęz.” podany jest na str. 2-iej niniejszego numeru.

(PP. Abonenci, którzy mają już opłaconą częściowo prenumeratę „Echa Obcojęz.” na r. 1939, mogą uzyskać odpowiednie roczniki-premie, uiszczając do dn. 7-go stycznia 1939 r. resztę prenumeraty za okres do końca 1939 r. wraz z wyżej podanymi odpowiednimi dopłatami).

Adres redakcji i administracji:

„ECHO OBCOJĘZYCZNE”, Warszawa I, ul. Waliców 3. — Telefon: 613-40.

Konto P. K. O. Nr. 25.635.

Pocztowe Przekazy Rozrach. Nr. 501.

# RADIOODBIORNIKI

najwyższej klasy

## Radiogramofony „ORPHEON”

**Wzmacniacze**

dla stowarzyszeń i świetlic

Komplety płyt „PHONOGLOTTE”  
do nauki języków obcych

**Płyty gramofonowe**

wszystkich przodujących marek  
z bezpośredniego importu

poleca znana od 30 lat firma

# B. RUDZKI

Warszawa, Marszałkowska 146

Prospekty na żądanie — gratis.

# A DICTIONARY OF ENGLISH IDIOMS

(Słownik angielskich właściwości językowych)

**PART I. VERBAL IDIOMS**

(Część I: Idiomy czasownikowe)

By

B. L. K. HENDERSON, M.A., D.Lit. (London)

*Associate in Arts, King's College, London.  
Fellow of the College of Preceptors.  
Fellow of the Royal Society of Arts.*

*Author of*

THE ENGLISH WAY, MIRROR OF ENGLISH, etc

Cena w oprawie: 7 zł.

Z przesyłką poleconą lub za pobraniem poczt. 8 zł.

Prospekt na żądanie bezpłatnie.

Administracja „Echa Obcojęzycznego”,  
Warszawa I, ul. Waliców 3. — Telefon: 613-40.  
Konto czekowe P.K.O. Nr. 25.635.  
Poczt. przekaz rozrach. Nr. 501.

# POLECAMY DO NAUKI JĘZYKÓW OBCYCH:

LOUIS RIVIÈRE:

## Nauka Francuskiego szybko, łatwo i przyjemnie

Przełoż. i oprac. Dr. Anna Rowak i D. Wikińska.

Słowo wstęp. prof. St. Szobera. Transkr. fonet. prof. T. Benni'ego  
267 str. z licznymi rysunkami. Cena 5 zł.

Prospekt bezpłatnie.

MAC CALLUM:

## Nauka Angielskiego szybko, łatwo i przyjemnie

Przełożył i oprac. S. Wyszynski. Słowo wstępne prof. St. Szobera  
Transkrypcja fonet. prof. T. Benni'ego.

228 str. z licznymi rysunkami. Cena 5 zł.

Prospekt bezpłatnie.

## Słowniki prof. O. Calliera:

1) SŁOWNIK NIEMIECKO-POLSKI  
i POLSKO-NIEMIECKI

(2 cz. razem) z suplementem, 1040 str. — Cena w opr. 5 zł.

2) SŁOWNIK FRANCUSKO-POLSKI  
i POLSKO-FRANCUSKI

(2 cz. razem) z suplementem, 1030 str. — Cena w opr. 5 zł.

3) SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI  
i POLSKO-ANGIELSKI

(2 cz. razem — 850 str.). — Cena w opr. 5 zł.

J. STANISŁAWSKI (lektor jęz. ang. U. J. w Krakowie):

SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI  
i POLSKO-ANGIELSKI

(z wymową) 880 str. — Obie części w opr. 9 zł.

Powyższe słowniki znane są z b. obfitego zapasu słów i czynią  
zadość wszelkim wymaganiom.

## Metoda Alvincy (Konwersacja):

Rozmówki z różnych dziedzin życia (24 dzieła):

- 1) *La Vie pratique* — Konwersacja francusko-polska
- 2) *Das praktische Leben* — Konwersacja niemiecko-pol.
- 3) *Modern Life* — Konwersacja angielsko - niemieck.

Cena każdej książki w opr. 5 zł.

## „NOUVEAU PETIT LAROUSSE ILLUSTRÉ”

Podręczny francuski słownik encyklopedyczny

1771 str., 6200 rysunków w tekście, 220 plansz i tablic, 140 map  
Nowe wydanie na 1939 r. — Cena w oprawie zł. 11.—

Polecamy także wszelkie wydawnictwa LANGENSCHIEDTA,  
jak metody, słowniki, rozmówki i t. p.

Do nabycia we wszystkich księgarniach lub w Składzie Główn.:

**G. DORN, Księgarnia Wysyłkowa, Warszawa  
Zielna 51 (róg Królewskiej). Konto P. K. O. Nr. 11.970.**